

Obecność pośród nieobecnych



Plener fotograficzny w Banicy
wrzesień 2012

Obecność pośród nieobecnych

Nasze przebudzenia, strzępy snów, niecałkiem jeszcze zatarte poczucie innego wymiaru istnienia, a już w zasięgu oka – niczym fotografia – jutrenka widzialnego. Najtrudniej sfotografować to, czego nie ma. Ale co to znaczy nie ma? Czy, że czegoś nie ma w sensie fizycznym, czy też chodzi o to, że owo coś jest niewyraźalne?

Od wielu lat jak bumerang powracam w Beskid Niski zauroczony przestrzenią osieroconą przez Łemków*. Moi przodkowie wywodzili się z podobnego pejzażu**. Stawiali podobne, drewniane chałupy, sierpami żęli zboże i młócili cepami, a za potrzebą chadzali do identycznych wychodków. Z grubsza różniły ich chyba tylko język i świątynie. Ta kraina musiała być dla Łemków nielekkim kawałkiem chleba, skoro nie znaleźli się chętni do zasiedlenia tych rozległych obszarów. Czego nie rozkradziono i czego ogień nie strawił, zapadało się z czasem w ziemię i jedynie roślinność radośnie brała w posiadanie uwolnioną przestrzeń. Tutejsza pustka jest wszakże brzemienią nieobecnością i to się daje odczuć, tylko jak to sfotografować?

Na wrześniowy plener uzbierało się trzynaście osób, wliczając mnie i Jacqueline. Zainstalowaliśmy się u Państwa Nowaków w gościńcu Banica, gdzie atmosfera domowa i kuchnia jak marzenie, a do tego duża sala z kominkiem; wieczornym rozmowom, dyskusjom i małym szaleństwom zdawało się nie być końca. W niewielkiej odległości od gościńca (czyli w zasięgu samochodu) mieliśmy też inne tematy. Te okolice były przecież świadkiem najstraszliwszych bitew w czasie pierwszej wojny światowej; pozostało po nich około setki cmentarzy wojennych. One także, obok cmentarzy łemkowskich i kilku żydowskich, stanowią o historii regionu. Nie brakuje też śladów po przemysłowej świetności Beskidu.

Grupa ukonstytuowała się poprzez sympatie i przyjaźnie, co sprawiło, że nikt nie znalazł się tu przez przypadek, więc nie czuł się wyobcowany, mimo dużego zróżnicowania wiekowego i różnorodnych preferencji estetycznych, czy technologicznych. Plener był autentyczną platformą wymiany myśli i doświadczeń, obrodził także nieszablonowymi obrazami okolic i nowymi przyjaźniami, za co chciałbym wszystkim uczestnikom gorąco i szczerze podziękować.

••

Anita Andrzejewska jest artystką o imponującym dorobku twórczym i z dużym doświadczeniem – także pedagogicznym. Jednym z wyróżników jej obrazów jest afirmacja życia oraz empatia. W jej zdjęciach dominuje gęsta, błotnista szarość, wzmacniająca biel głównego motywu. Ma się wrażenie, że światło wypływa z ciemności, przydając obrazom misteryjnego, medytacyjnego aspektu. I nawet jeśli jest to tylko koza uwieczniona za węglem gościńca Banica, trudno się oprzeć poczuciu powagi chwili, a nawet jakiejś aury świętości wokół zaistniałego spotkania. Jej fotografie są niczym dźwięki zrodzone z najczulszych strun człowieczeństwa: harmonii, pokory i respektu wobec świata.

Maciej Herman posiada nieczęsty dar poczucia fotogenicznej natury światła. Fotografuje nieśpiesznie, zgoła pedantycznie niczym heliosowy buchalter, kalkulujący każdy promień i wszystkie półcienie swojego kadru. Jego fotografie są oszczędne, minimalistyczne, przykuwające na dłużej nawet rozbiegane spojrzenie. Jest też bardzo wszechstronny, równie swobodnie czując się w pejzażu,

architekturze, jak i w portrecie. Szczerłość, uczciwość wobec siebie i przezroczystość w tym co czyni i mówi stawia go w gronie najciekawszych fotografów, potrafiących konstruktywnie milczeć o sprawach zasadniczych, najistotniejszych. Tylko nieliczni aż tu docierają.

Piotr Koralewski znakomicie odnajduje się w nowych technologiach, pozwalających na tworzenie niezemskich barw w prozaicznie ziemskiej rzeczywistości. Jakież było więc moje zaskoczenie, kiedy postanowił pokazać czarno-białe obrazy wykonane na kirkucie w Bobowej. To bardzo przejmujące, choć niełatwe w odbiorze fotografie. Przypominają nam o kruchości naszej tutaj obecności i ulotności najtrwalszych nawet śladów bycia, które mozolnie, od tysiącleci, ludzkość usiłuje po sobie zostawiać. Fotografia macewy nie przetrwa pierwowzoru. Jej narodziny to zapewne mądrość autora: raczej niewdzięczna konieczność ciągłego odświeżania naszej wspólnej, zbiorowej pamięci. *Chapeau bas!*

Ania Kucowska to nieustanne zauroczenie lasem. Poeta powiedziała by – matecznikiem. Jej spojrzenie, skierowane prawie zawsze od granicy światła ku ciemnościom kniei, niepokoi tajemnicą głębokiego cienia. Te przepiękne fotografie są kojące, urokliwe i dramatyczne zarazem. I kto wie, czy z tych kilku gałęzi Ania nie potrafiła wyczytać, o czym milczą drzewa z szacunku dla swych korzeni? Być może w jakimś poprzednim wcieleniu Ania była sarną, jeśli z taką czułością i łatwością odnajduje się na polanach i wśród drzew? A może pomagają jej leśne duchy, skoro nawet zwykły zagajnik potrafi przemienić w baśniową puszczy? Tak, czy inaczej, to wielki talent, przynoszący naszym oczom spokój i chwile ukojenia.

Jerzy Madej nie ograniczał się tematycznie, choć, jak mi wiadomo, od jakiegoś czasu nekropole są obiektem jego szczególnych zainteresowań. Jako jedyny dotarł na trudny do odnalezienia, za to niezwykle urokliwy, zapomniany kirkut w Rzepienniku Strzyżewskim. Jego zdjęcia cmentarzy przywodzą na myśl rzeźbiarskie oko. Bryłowatość, masywność i światło. Tak jakby nie chciał, lub bał się dorzucić coś lirycznego od siebie. Wszakże od tej reguły zdarzają mu się odstępstwa. Zupełnie inne są jego fotografie wnętrz, z miękko kładącymi się półcieniami i oślepiającą, mistyczną niemal świetlistością okien. Obrazy urzekające swą prostotą i mistrzostwem wykonania.

Wojtek Mazur ujawnił jak na razie tylko jeden tryptyk, ale za to rewelacyjnie skonstruowany. Bo składanie własnych fotografii w cykle wymaga ogromnego dystansu do siebie i wiele pokory. Nieodparcie pulsuje w tej serii jakieś wstrząsające, apokaliptyczne przesłanie. Nie ma tutaj jednak, jak w objawieniu Świętego Jana, żadnego dziania się ni śladu spektaklu: jesteśmy w czasie już po zagładzie. Oto porażająco piękna, klinicznie zimna i niemal chirurgicznie skomponowana wizja świata, który nawet bezrobotna już śmierć opuściła.

Izabela Nowak fotografuje z dziecięcą niewinnością i fantazją. Zwiewność tych zdjęć sugeruje, jakby powstawały w biegu lub z rozpędzonej hulajnogi. Bardzo ciekawe bywają te obrazy, ponieważ sprawiają wrażenie słabo czytelnych rękopisów – roztrzęsioną ręką notowanych. Wszakże w swej oniryczności zdają się być bliższe baśniom z tysiąca i jednej nocy niż wizerunkom konkretnego świata. Wszystko tutaj płynie niczym w tańcu Derwiszów; od przydrożnego Chrystusa poczynając (całkiem niefrasobliwie ukazanego), aż po lewitującego psa. W naszej ponurej codzienności Iza oferuje chętnym swój radosny pejzaż wewnętrzny. Realność z przymrużeniem oka. Proponuje uśmiech, nieodzowny jak świeże powietrze. A czy jej poczynania bliższe są magii, czy kuglarstwu – nie ma chyba większego znaczenia.

Mateusza Palkę pasjonuje od dość dawna „uniwersytecka” refleksja nad obrazem, tak z punktu widzenia sztuki współczesnej, jak i historii. Jest on autorem opracowań omawiających dokonania artystów (także awangardowych), a równolegle przygotowuje doktorat z Waltera Benjamina. W wolnych chwilach sam uprawia fotografię, jakby chciał pełniej zrozumieć związek zachodzący między teorią a praktyką: autorem, narzędziem i czasem, w którym tworzy. W dzisiejszych realiach postawa to zaiste wyjątkowa: bez strachu i a priori sięgać w obszary modnie i arogancko uznawane za *passée*. Jego fotografie, będące w podstawowej warstwie celebracją światła i trwania, niosą też propozycję intelektualnej lektury, poprzez zawarte (czasem skryte) w nich znaki, symbole czy metafory.

Agnieszka Potocka kuszona była przez różne wątki tematyczne. Wśród nich wyróżniają się urokliwe, nieco romantyczne portrety drzew, nazywanych przez nią pieszczotliwie „stare grubasy” oraz zdjęcia starych, łemkowskich malowideł naściennych. Te ostatnie wykonała w kolorze, uzyskując zaskakujące, jakby sprane barwy z silną dominantą żółci. Kolor ten był ulubioną barwą Konfucjusza, a symbolicznie odsyła do słońca, ciepła, radości i optymizmu oraz do stron ze starych ksiąg, czyli do mądrości. Detalicznie i niecałkiem ostro pokazane rysunki religijne niepokoją tak samo mocno swą tajemniczą fragmentarycznością, jak i niemal zupełnym brakiem przypisywanej sprawom nieba barwy błękitnej...

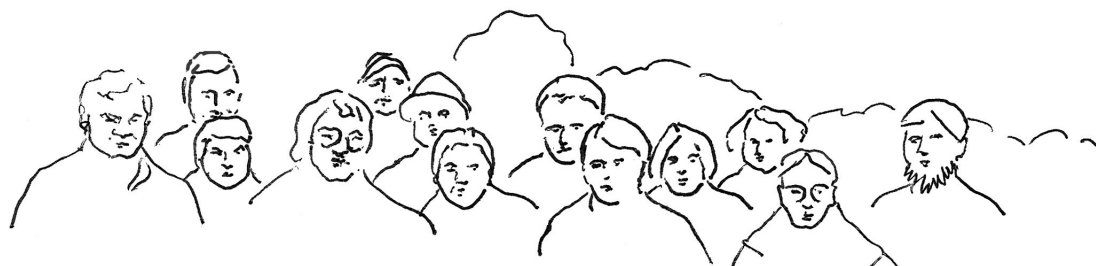
Jarek Solarczyk (świadomie czy też nie) wypełnił swe fotografie wszechobecnym w tych okolicach drewnem: gęsty, niekończący się las widziany z ptasiej perspektywy, czy wnętrza nieczynnej fabryki szczelnie drewnem pokryte. Drzewa były od wieków skarbem tej krainy. Drewno dawało ciepło, służyło jednako zagrodom jak i świątyniom. Strugano z niego naczynia i sprzęty, ołtarze i żłoby, kołyski i trumny. Ale Jarkowi zapewne nie o pochwałę drwali i ciesielstwa chodziło. Z jego fotografii jasno wynika, że ma ogromną wrażliwość na światło. Lasy są wszakże najbardziej fotogenicznym motywem w naturze; a światło w wiejskiej chacie, czy drewnianej cerkwi, jest tej fotogenii (i lasu) cudownym, zapierającym dech z wrażenia echem.

Robert Wijas nie zdołał niestety przygotować swoich zdjęć z pleneru. Wielka szkoda, że jego negatywy pozostają wciąż niewywołane, bo znając go trochę wiem, że potencjał ma ogromny...

Krzysztof Ligęza uczestniczył w naszej przygodzie epizodycznie. Wszakże żyjąc tutaj, zdążył znakomicie poznać i obfotografować co ciekawsze miejsca w okolicy. Jest Beskidem zauroczony i fotografuje z pasją, nie kryjąc swoich uczuć, zatroskań i zachwytów. Jego spojrzenie autochtona może tylko wzbogacić naszą perspektywę „intruzów”.

* Łemkowie zostali wysiedleni z Beskidu Niskiego w roku 1947, w ramach akcji „Wisła”, na tzw. Ziemię Odzyskaną i większość z nich nigdy już tu nie powróciła.

** Mowa o wsi Laskówka na Pogórzu Dynowskim, położonej około 80 km na wschód od Gorlic.



Piotr Koralewski

Maciej Herman

Izabela Nowak

Bogdan Konopka

Jarek Solarczyk

Wojciech Mazur

Anita Andrzejewska

Mateusz Palka

Jerzy Madej

Jacqueline Konopka

Anna Kucowska

Agnieszka Potocka

Robert Wijas

oraz gościnnie Krzysztof Ligęza

Anita Andrzejewska - absolwentka grafiki na krakowskiej ASP, fotografka, podróżniczka i ilustratorka książek dla dzieci. Od lat angażuje się w projekty artystyczno-społeczne, łączące Europę i Azję. Prowadziła m.in. warsztaty plastyczne w Iranie oraz Indiach. Stypendystka Ministra Kultury swoje prace wystawiała w Polsce, Japonii, USA, Iranie, Turcji, Niemczech, Czechach, Francji, Grecji, na Węgrzech i Słowacji.

Maciej Herman Urodził się w Gdyni 40 lat temu. Od kilku lat mieszka (przeważnie) w Warszawie. Praktykuje głównie tradycyjną wielkoformatową fotografię czarno-białą. W 2012 roku za cykl „Stocznia Gdynia” otrzymał I nagrodę w Międzynarodowym Konkursie Fotografii Industrialnej i Przemysłowej Foto-Pein 2012. Swoje fotografie wystawiał m.in. w Galerii Luksfera (Warszawa 2006), Chatce Żaka (Lublin 2008 – „Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone”), Green Gallery (Warszawa 2009 – „Światłocienie snu”), Galerii Refleksy (Warszawa 2012 – „Ojcowie. Lista Obecności”), Ratuszu Bielany (Warszawa 2012 – „Ojcowie. Lista Obecności”), Festiwalu ‘Integracja Ty i ja’ (Koszalin 2012 – „Ojcowie. Lista Obecności”), Warsztatach Kultury (Lublin 2012 – „Ojcowie. Lista Obecności” – w ramach wystawy zbiorowej „Macierzyństwo”), Galerii Szyperskiej (Poznań 2012 – „Z drugiej strony”), DK Chwałowice (Rybnik 2012 – „Stocznia Gdynia”), artpubgallery (Internet 2013 – „Widoki”), Galerii Muflon (Jelenia Góra 2013 – „Ojcowie. Lista Obecności”).
Blog: <http://sevillian.blogspot.com>

Bogdan Konopka, rocznik 1953. Zaczął fotografować w połowie lat siedemdziesiątych i do dziś nie potrafi przestać. Miłośnik tajemnicy, która tak w życiu, jak i w fotografii, skrywa się w sferze cienia i ciszy. Żyje i pracuje wraz z żoną Jacqueline w Paryżu.

Piotr Koralewski z wykształcenia lekarz, pasjonat fotografii.
Prowadzi Galerię Trzecie Oko – komercyjną galerię fotografii w Krakowie.

Anna Kucowska (ur. 1981) Absolwentka Instytutu Sławistyki Zachodniej i Południowej UW oraz Warszawskiej Szkoły Fotografii. Studiuje Grafikę w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych.

Wystawy indywidualne:

- W ciszy, Warszawa, Galeria Refleksy, 2012
- W ciszy, Biała Podlaska, Galeria Wejście, 2012

Jerzy Madej Urodzony przed ponad półwieczem, z wykształcenia elektronik, na co dzień zajmujący się z pasją serwisem urządzeń grzewczych.
Fotografią interesuję się od lat 70. ubiegłego wieku; jestem absolwentem 3-letnich studiów w Warszawskiej Szkole Fotografii, obecnie przygotowuję pracę dyplomową. Najchętniej robię zdjęcia aparatem średnioformatowym na filmie, w świetle zastanym, w plenerze, choć nie unikam także innych warunków i fotografii cyfrowej.
Poprzez fotografię odkrywam rzeczywistość – pokazuję energię terenu lub obiektów, światło, nastrój. Moimi mistrzami są Bogdan Konopka i nieżyjący już Stanisław Woś.

Wojciech Mazur (ur. 1983) urodził się w Warszawie, mieszka w Krakowie. Z wykształcenia architekt, poprzez fotografię w kontakcie z tą dziedziną. W swoich pracach stara się utrwalić nieustannie zmieniającą się przestrzeń, co wymaga wyścigu z czasem.

Izabela Nowak Poprzez zbieg rozmaitych okoliczności kilka lat temu zainteresowałam się fotografią. Zaczęłam inscenizować obrazy, które były połączeniem wymyślnego świata z tym realnym. Jednocześnie bacznie obserwując życie miasta odkryłam, że nawet najbardziej prozaiczne sytuacje są pełne magii, emocji i momentów, które chciałabym zatrzymać. Snując się ulicami spotkałam Anię z aparatem w ręku. Nasze niekończące się dyskusje o fotografii, a także godziny spędzone przy regale wypełnionym książkami i albumami pochłonęły mnie całkowicie... i tak obserwacja miejskich przestrzeni stała się nieodłącznym elementem mojego życia. Poprzez zbieg rozmaitych okoliczności jesienią 2012 roku przyjechałam na warsztaty fotograficzne do Banicy, gdzie znakomity Bogdan Konopka wraz z grupą utalentowanych fotografów spotkali się, aby wspólnie eksplorować tereny zupełnie mi nieznanne, tak dla mnie odmienne... Miejsca, które odwiedziliśmy, okazały się niezwykle, a prace fotografów utwierdziły mnie, że magia jest wszędzie, nawet na końcu świata.

Mateusz Palka (ur. 1985) kulturoznawca, mieszka we Wrocławiu. Zajmuje się głównie tradycyjną fotografią wielkoformatową. Interesują go zagadnienia czasu, pamięci, śladu oraz wszelkie paradoksy znaczeniowe i antynomiczny charakter obrazu fotograficznego.
Blog: <http://mateuszpalka.blogspot.com/>

Agnieszka Potocka – człowiek wielofunkcyjny, ciągle w drodze, poszukująca harmonii, piękna i prawdy. I czasem – świętego spokoju. Fotografuje z dziewczęcą pasją amatora.

Jarosław Solarczyk Absolwent Europejskiej Akademii Fotografii. Zainteresowany miejscem człowieka w świecie i śladami, które człowiek pozostawia po sobie w przestrzeni. Zwolennik natury i bliskiego z nią kontaktu.

Krzysztof Ligęza Urodzony w Krynicy-Zdroju, obecnie zamieszkały w Wyskitnej; rocznik 1979. Najczęściej w jego kadrach pojawia się krajobraz, ale nie stroni także od innych obrazów. Fotografuje, posługując się intuicją, wyobraźnią i nadzieją. Inny sprzęt ma dla niego znaczenie tylko wtedy, gdy działa. Czytając zdanie Szekspira z przełomu XVI i XVII w. „Są rzeczy na niebie i na ziemi, o których nie śniło się naszym filozofom”, cieszy się, że w XXI w. jest ich nadal mnóstwo.”

Anita Andrzejewska





Maciej Herman





Kodak 100T MX

Bogdan Konopka



Czarne, 2011



Radocyna, 2012

Piotr Koralewski





W ten sposób zginą nasze słowa, znikną we mgle nasze marzenia.
Tak samo jak nieoczekiwanie zniknęły w jakimś momencie życia
te nudne lata dorastania, które zdawało się będą trwać wiecznie....

Haruki Murakami

Anna Kucowska





Jerzy Madej



Grybów, 11.09.2012



Rzepiennik Strzyzewski, 14.09.2012

Wojciech Mazur





Izabela Nowak





Mateusz Palka



Gładyszów, 10.09.2012

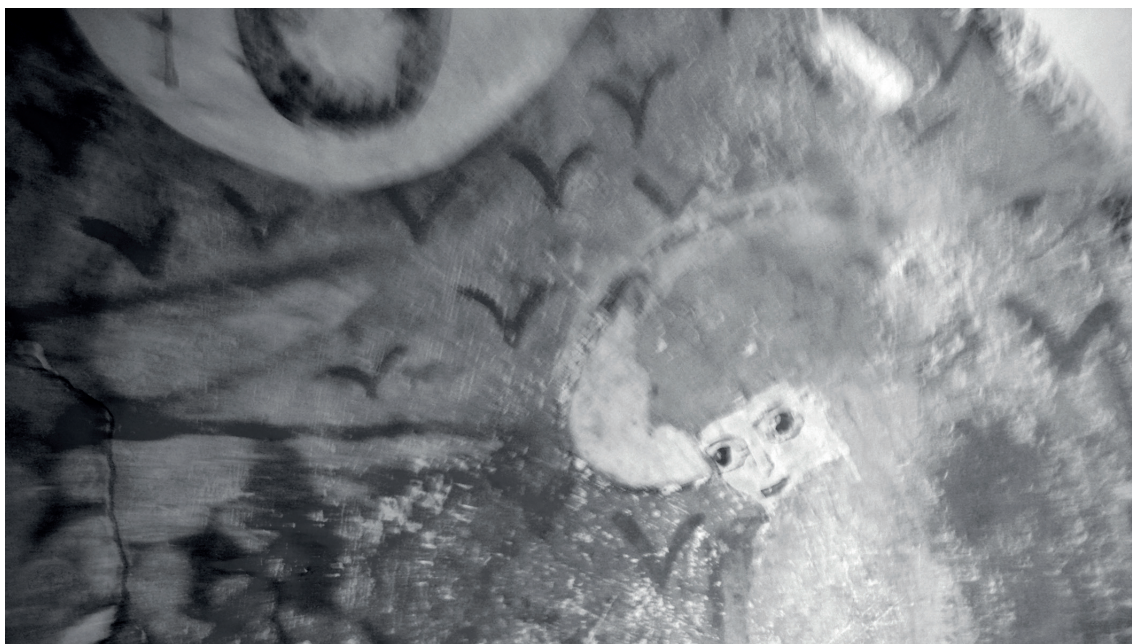


Grybów, 11.09.2012

Agnieszka Potocka



Oryginał w kolorze



Oryginał w kolorze

Jarek Solarczyk





Właściwie można przejść obok i nie zauważyć. Oczarowani pięknem krajobrazu, odurzeni czystym, górskim powietrzem, możemy nie zauważyć śladów dawnego życia. Dopiero po dłuższej chwili obcowania z tą przestrzenią, dociera do nas, że obok tej starej, powykrzywianej sosny, rośnie swojska jabłoń, grusza czy śliwa. Spod zielonego kobierca roślinności wystaje kamień w kształcie krzyża, a na nim ledwo czytelny napis wykuty obcym alfabetem. Ale czy napewno obcym? To przecież kawałek naszej historii. Warto o nim pamiętać.

Krzysztof Ligęza



Grybów



Konieczna



fol. Piotr Koralewski



Współorganizator
Dyrektor Gorlickiego Centrum Kultury - Adam Nowak



Wystawa
*Kierownik Domu Polsko-Słowackiego im. Dušana Jurkoviča
- Krzysztof Szadkowski*

*Rysunek: Liliana Hilsberg
Skład: Jerzy Madej*

*Druk
Studio graficzne i Drukarnia
TECHNIKOLOR
ul. Tadeusza Romanewicza 6A
30-702 Kraków*

Nakład: 300 egz.

Kraków, Paryż, Warszawa
kwiecień 2013